

Potyczki, bitwy i... paraliż?

21 października 2020

Przegrywając biernością prawo do podstawowej zdobyczy człowieka jaką było dobrodziejstwo naturalnych źródeł ciepła, przegraliśmy walkę o ogień i prawo do gospodarowania naturą.

Nawet jeżeli wyczerpujące się złoża węgla „truły środowisko”, ale tylko nieukom, to naturalna metoda palenia drewnem w kominku, wykorzystywana do ogrzewania domów, pozwalała piękno łączyć z pożytecznym. Naturalna sezonowa pielęgnacja drzewostanu w lesie i ogrodzie, skutki wiatrołomów mogły być zagospodarowane jako surowiec grzewczy, przez naturę cierpliwie odnawiany. Tworzący prawo w imię zielonej ideologii zabronili ogrzewania domów drewnem, w czym nikt nie przeszkodził drwiąc z wyobraźni i skutków. Teraz nawet ścięte chore drzewa, krzewy, spadłe z nich liście mamy oddawać w ramach odpadów zielonych przerabianych na kompost z przeznaczeniem do sprzedaży. To gwarancja roznoszenia chorób grzybowych, pleśni, wirusów i bakterii. Dawne palenie jesienią takich odpadów kładło kres chorobom w ogrodach, zagajnikach, a grube konary pachnąc skwierczały w kominku. Jego ciepło skupiało domowników z seniorem w bujanym fotelu wyściełanym wełnianym pledem sprzyjając gawędzeniu. Palone w polu ognisko niszczyło szkodniki będąc okazją do zgromadzenia przyjaciół i delektowania się pieczonymi w gorącym popiele ogniska kartofelkami, czy kromką opieczzonego nad żarem pachnącego chleba. Teraz ten naturalny i rozsądny obieg materii z pożytkiem dla człowieka i natury karany jest mandatem, a choroby bez ograniczeń za sprawą głupio tresowanych nadzorców dziesiątkują ogrody i lasy. Nie kojarzę, by ktoś protestował wobec takich zarządzeń. Dywersyfikacja źródeł energii została zastąpiona jakoby dywersyfikacją dostawców jedynie słusznego gazu.

Kolejny etap trwającej walki z podstawami egzystencji polega na utrudnionym dostępie do wody mając swój początek w jej

stale rosnącej cenie. Spowodowana nią oszczędność skutkuje spadkiem higieny. Skandal z warszawskimi ściekami, gdyby wystąpił jednokrotnie, można byłoby przyjąć za awarię i niedbalstwo. Jednak powtórzenie zanieczyszczenia wód Wisły chyba na bezprecedensową skalę bardziej kwalifikuje się do sabotażu. Najnowszym ograniczeniem, które ludzie odkrywają za kilka dni jest odcięcie tradycyjnie potrzebnej bieżącej wody na cmentarzach. Ot, wykręcono krany. Zniknęły też przydrożne hydranty – ostateczność dla bezdomnych przez większość roku.

Pandemią wszczęta została walka o prawo do tlenu, powietrza, swobodnego wentylowania organizmu zgodnie z jego naturalnym rytmem. Przyduszenie jednostkowego obywatela przez policjantów spowodowało wielotygodniowe zamieszki w wielu miastach i to nie tylko Ameryki. Długotrwałe przyduszanie milionów ludzi maskami na rządzących nie sprawia żadnego wrażenia. Oni jeszcze usprawiedliwiają to bestialstwo troską o zdrowie. Dziwią tylko eleganckie komentarze krytyków politycznych, którzy dla sprawców tak funkcjonującego systemu mają epitety w rodzaju: niekompetentni, nieudolni, nieprofesjonalni. Tylko niebywała skromność lingwistyczna jest wytłumaczeniem owej powściągliwości określeń należnych wyuzdanym sadystom.

Jeżeli firmą prywatną zarządzają niekompetentni, nieudolni, nieprofesjonalni to właściciel natychmiast zmienia zarządzających, bo plajta nie jest jego celem. Nie dla fiaska inwestuje się, czy zdobywa wykształcenie. W analogicznych okolicznościach kiedy państwo jest firmą jego obywatele pełnią rolę zarządcy. Znaleźliśmy się jako obywatele w sytuacji, gdzie gładzą przyspawani do stołków, ufortyfikowali się milionami przepisów i ani myślą ustąpić pod naporem krytyki, niechęci, czy protestów. Amoralna wspólnota bez zasad przyznając sobie wszelakie przywileje odbiera powoli, acz konsekwentnie, drogą kroczących ograniczeń mieszkańcom tego też padołu, elementarne składniki ludzkiej egzystencji: ogień, wodę i powietrze. Szkoda, że słusznie zbuntowani w przeświadczeniu, że spektakularnym rozdarciem koszul na

torsach, stekiem soczystych przekleństw, pogrozkami w eter płynącymi dają chwilowy upust niezadowoleniu, po którym jest tak samo jak było. Kontrolowane co do metra odległości między protestującymi, wyznaczone trasy i godziny przebiegu protestów to horrendalna kpina. Takie zmieszczenie się w formule narzuconej przez władze jest pozorowaniem niezgody. Nikt tego nie dostrzega? Zadymiarze w PRL- te wszystkie bohaterskie legendy Bolków i Lolków, nikogo nie pytali o zgodę na wyznaczone miejsce, czas, cel manifestacji, okupacji budynków. Protest wcale nie musi oznaczać wyjścia naprzeciw, czy położenia się przed jadącą armatkę wodną, wozem policyjnym. Faza wojny o wszystko sprowadzona do niby bitwy o prawo do oddychania trwa, bo w sobotę kolejny marsz, ale o ileż bardziej niespodzianka byłaby bardziej skuteczna i atrakcyjna.

Utyskiwanie tych co czują się motorem sprzeciwu społecznego, że ludzie ulegli zmasowanej propagandzie strachu głównych mediów jest pułapką. Spokojnymi rozmowami w bliskich kręgach, argumentami z setek niezależnie zgromadzonych artykułów można roznosić bakcyl przełamania strachu. Przełamać strach oznacza zyskać zwolenników. Udowodnić blagę, to odzyskać bratnią duszę. Powtarzane w mediach filmiki ukazujące szarpiących się, tarzających po ziemi ludzi z powodu braku masek mają za cel siać zwątpienie, że z ludźmi można się dogadać. Po tysiącokroć nieprawda. To żmudne, ale wcale nie takie trudne. Ile tekstów z informacją cytowanych lekarzy specjalistów, środowisk naukowych, choćby zamieszczanych i czytanych tu w Wolnych Mediach od początku pandemicznej histerii trafiło do naszego najczęściej odwiedzanego pana sklepikarza, pani na ryneczku, w piekarni ? Minimum aktywności to pobranie banera, wożenie go za szybą auta, przekazanie temu kto w internecie szpera poszukując atrakcji. Najbardziej zastraszeni ludzie starsi czekają na pociechę zamiast komunikatów o zagrożeniach, zgonach. Oni nie muszą dławić się lękiem i dusić maską. Ostatecznie warto przypomnieć, że gdzie nie możesz być lwem, bądź lisem. Przegrane potyczki, bitwy nie muszą oznaczać przegranej wojny. Ruszamy więc z życzliwością do sklepiku, na

rynek, wrzucimy sąsiadowi nową czytanke, a zobaczycie z jak szerokim uśmiechem pozdrowi nas od rana. Powodzenia. Policzmy się, albo rozliczymy ze skuteczności za tydzień, bo kontakt osobisty jest wartością dla obu stron dialogu. To będzie frajda.

Autorstwo: Jola

Źródło: WolneMedia.net